

Czasami jabłko pada bardzo daleko od jabłoni

Najtrudniej jest zrobić pierwszy krok. Szczególnie, gdy ktoś bliski w twojej rodzinie jest tak różny od ciebie. Mój ojciec nigdy nie próbował zrobić pierwszego kroku żeby mnie zaakceptować. W końcu nadszedł moment, w którym trzeba było stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością. Dla nas obu.

Emilkę poznałam gdy pojechałam po raz pierwszy do Poznania. Kiedy wyszłam na papierosa przed galerię podeszła do mnie dziewczyna, która od pierwszego momentu mnie zaintrygowała. Poprosiła mnie o papierosa. W przyływie odwagi odpowiedziałam jej, że dam jej jednego, jeśli poświęci mi chwilę czasu i pójdzie ze mną na kawę. Zgodziła się. Już tego wieczora wiedziałam, że między nami coś zaiskrzyło. Po kilkumiesięcznej znajomości byliśmy razem. Pozostało pytanie - jak powiedzieć o tym rodzinie?

Mój ojciec to pracoholik o bardzo konserwatywnych poglądach. Nie znosi wszelkiej inności "odbiegającej od normy". Normy przyjętej przez niego. Przez wiele lat próbował mi wpoić takie postrzeganie świata. Na szczęście mama jest znacznie bardziej liberalna i to właśnie dzięki niej mniej obawiałam się wyznania mojego sekretu. Jak też się pewnie domyślacie, ona pierwsza o dowiedziała się o moim związku. Tak jak się spodziewałam - nie miała ona nic przeciwko temu. Pozostawała więc kwestia taty.

Żeby załatwić sprawę w miarę możliwości bezboleśnie dla obu stron, postanowiliśmy z mamą zorganizować kolację, na którą zaproszona miała zostać też moja dziewczyna. Chciałyśmy w ten sposób pozwolić tacie poznać Emilkę jako człowieka, oswoić się z nią i dać im szansę się polubić bez uprzedzeń. Taki nasz mały podstęp. Jak dobrze jest mieć mądrą matkę...

Kiedy nadszedł sądny dzień, a dokładniej wieczór, umierałam ze zdenerwowania. Emilka była innego zdania... Ale ona nie знаła taty. Nie miała pojęcia, że człowiek który w znacznym stopniu przyczynił się do mojego wychowania, tak bardzo się ode mnie różni.

Kończyliśmy przygotowania, kiedy rozległ się dzwonek do drzwi. Pełna stresu poszłam je otworzyć. W progu stała moja dziewczyna. Cała szczęśliwa i odrobinę podenerwowana. Zresztą nie tylko ona. Stres przepełniał także mnie i mamę. Cóż, nigdy nie wiadomo, czego spodziewać się po tatusiu choleryku, według którego świat nie ma odcieni szarości...

Ojciec niczego się nie spodziewał. Powiedziałyśmy mu, że zapraszamy Emilkę, ponieważ pomaga mi ona w projekcie na zajęcia. Cel był jednak inny.

Powoli poszliśmy w kierunku stołu, na którym znajdowała się skromna kolacja. Po przywitaniu się zasiedliśmy na miejscach i wtedy się zaczęło. Kiedy skończyły się nam banalne tematy, które ratują wszystko, począwszy od pogody przez korki w mieście, zaczęły pojawiać się pytania skierowane wprost do naszego gościa. To dobrze. Tata próbował poznać Emilkę. Taki był nasz cel w końcu. Miałyśmy tylko nadzieję, że oboje się polubią.

Rozmowa trwała, ja jednak ja dalej czekałam na odpowiedni moment, by wyznać prawdę. Było już późno, więc zostawało coraz mniej czasu by to zrobić. Nie miałam odwagi, w myślach już zaczynałam tłumaczyć sobie, że przecież nic się nie stanie, jeśli powiem tacie innym razem. Tak wiem, jestem tchórzem trochę. Nagle usłyszałam słowa mojej dziewczyny skierowane do mnie, jednak tak, by wszyscy słyszeli:

- Myślę, że musimy już powiedzieć prawdę. - te słowa brzmiały jak największy koszmar. Zaczęłam się potwornie stresować. Momentalnie oblał mnie zimny pot, a ręce zaczęły się

drżeć. Zerknęłam tylko kątem oka na ojca, który odwzajemnił moje spojrzenie. Na twarzy miał wielki znak zapytania. Zaskoczony zadał mi pytanie - Coś się stało? Strasznie zbladłaś. Co chcecie mi powiedzieć? - Widziałam jak stał się zakłopotany, a w jego głosie słyszałam niepokój. Mina mamy również zrzędła. Widziałam, że chce coś powiedzieć ale nie mogła wydusić z siebie ani słowa. Najwięcej odwagi z naszej trójki miała moja dziewczyna, która pomimo poznania mojego taty, nie zdążyła przekonać się o tym jak bardzo poglądy kierują jego życiem. Bałam się, lecz wiedziałam, że muszę w końcu coś powiedzieć. Wszyscy siedzieli zdenerwowani, zastanawiając się co przyniosą kolejne minuty. W końcu pod presją spojrzeń zebrałam się na odwagę - Tato, Emilka nie jest jedynie moją znajomą. Jest dla mnie kimś więcej. - Zapadła cisza. Nie byłam w stanie się ruszyć. Oczekiwałam najgorszego. Nagle usłyszałam śmiech. Śmiech mojego ojca. Wszystkie spojrzałyśmy na niego wielkimi oczami nie mogąc się nadziwić. Co się stało Czy to ze złości? Zdenerwowania? Co będzie dalej? Może to atak hysterii? Po dłuższej chwili przestał się śmiać. - A więc po to cała ta szopka z kolacją? Nie można było tak od razu? - Nagle odetchnęłyśmy z ulgą. - Czyli nie przeszkadza ci to? -zapytałam zaskoczona - Myślałam, że tego nie zaakceptujesz... Przecież mówiłeś "nigdy w życiu!" - Jesteś moją córką, pomimo wszystkich różnic poglądów. Przecież nie przestanę cię kochać.

Natalia Woźniak, 18 lat